

Kawulok gotowy wygrać wybory

Data publikacji: 17.11.2010 18:05

Rozmawiamy z Kazimierzem Kwulokiem - kandydatem na urząd burmistrza Cieszyna.

Łukasz Grzesiczak: Wygrał Pan organizowaną przez nas debatę kandydatów na burmistrza. Spodziewał się Pan takiego wyniku?

Kazimierz Kawulok: Każdy marzy o takim wyniku, ale szczerze mówiąc nie spodziewałem się go. Wydawało mi się, że to co mówiłem jest niespecjalnie oryginalne, na jednak pewno było szczere, naturalne. Myślę, że żadnej Ameryki nie odkrywałem, ale jedno czym różniłem się od kandydatów to pewien aspekt ludzki, osobowy. Autentycznie wierzę w to,

że prawdziwe zmiany dokonuje się przez ludzi, a nie przez programy. To jest element bardzo trudny w ocenie dla przeciętnego wyborcy, który nie ma bezpośredniego kontaktu z kandydatem na burmistrza czy radnego. Łatwiej jest przekonać osobę, z którą się siedzi przy stoliku, rozmawia godzinami, trudniej przekonać wyborcę w jakimś prostym przekazie, hasła do tzw. osobowości i jestem tego świadomy. Debatę miała dla mnie ten plus, że jestem osoba która codziennie rozmawia z 200 czy 300 osobami na przeróżne tematy, począwszy od życiowych przez gospodarcze na politycznych kończąc i to w różnych językach dlatego rozmawianie, dyskusowanie jest moim życiem.

Stresował się Pan?

Powiem szczerze, że nie. Może poza pierwszym pytaniem, kiedy trzeba było wyjaśnić dlaczego startuje. To trudne pytanie bo zawsze jest podejrzenie o pewien egoizm, chęć zrobienia jedynie kariery, z drugiej strony trzeba uważać żeby nie być zbyt patetycznym. Myślę, że to pytanie dla mnie było jednym z najtrudniejszych. Trzeba w nim ująć próbę dotarcia do tego jaka jest nasza prawdziwa motywacja i tutaj człowiek często lubi zasłaniać się wielkimi rzeczami, które ma zamiar zrobić.

To jaka jest ta prawdziwa motywacja?

Prawdziwa motywacja była dość naturalna, ja wierzę w coś takiego, że jest czas i ludzie. W pewnym czasie znajdują się ludzie, którzy potrafią sprostać zadaniom, jakie są przed nimi stawiane. To nie człowiek wybiera ten czas, tylko czas i miejsce wybiera ludzi, w swoim życiu doświadczyłem tego wielokrotnie. Wspomniałem o tym, że pracowałem w wielu miejscach, jestem umysłem ścisłym, który właściwie pracuje jako humanista, uczy języków. Jednocześnie mam świadomość, że każdy opis jest tylko próbą dotknięcia tego kim jest człowiek i każda szufladka, która mówi: to jest „ekonomista”, „specjalista” jest już dużym zawężeniem; albo „jest nauczycielem” tego określenia bardzo nie lubię.

Jakie są najważniejsze szufladki, które określają Kazimierza Kawuloka?

Najważniejszy jest brak standardowych procedur. Jako ścisłowiec wiem, że istnieją algorytmy. Życie społeczne przebiega jednak według algorytmu, którego tak naprawdę nikt nie zna. My czujemy, że mamy wpływ na pewne sytuacje, wiemy że niektórymi ludźmi możemy kierować. Jako pedagog wiem, że mogę mieć wpływ, ale z drugiej strony prawdziwy kontakt z ludźmi polega na tym, że każdy człowiek jest pewną tajemnicą i nosi w sobie potencjał, którego nie znamy. W tym kontekście myślę o burmistrzu jako o człowieku, który nie tylko wie co trzeba zrobić w Cieszynie, ale który potrafi również wydobyć potencjał

z ludzi poprzez pokazanie im, że to od nich tak naprawdę dużo zależy. Wydaje się, że proceduralność, algorytmiczność postępowania zakorzeniona w polskiej mentalności powoduje, że ludzie często nie potrafią pomyśleć jak wyjść z kolein. Jedziemy trochę jak ten tramwaj, w tych szynach musimy się mieścić i musimy gdzieś dojechać. Moja wizja urzędu burmistrza, to wizja lidera, który koordynuje pracę zespołu. Do tego trzeba dodać być może jeszcze ważniejszą rzecz: burmistrz to jest człowiek, który nieustannie konfrontuje swoje poglądy z poglądami innych ludzi i to jest rzecz chyba najtrudniejsza. Nie ma szkoły, która nauczyłaby jak konfrontować swoje poglądy, owszem są umiejętności socjotechniczne, ale zawsze można powiedzieć, że technika może prowadzić do

karykatury, do utraty sedna sprawy. Jeżeli burmistrz współpracuje z radnymi o różnych postawach, współpracują z urzędnikami, którzy mają swoje wizje to musi się starać posiadać jedną rzecz. Musi się starać oddzielać zasady i poglądy, ale nie od tego w co wierzy, lecz od tego jak osądza argumenty innych. To jest bardzo trudna rzecz. Na poziomie współpracy liczy się prawdziwa argumentacja, a nie tylko argumenty z pozycji siły, z pozycji posiadającego stanowisko, co jest często mylone.

Ale proszę mi powiedzieć, jest Pan nową twarzą w polityce samorządowej, co Pana skłoniło żeby akurat teraz wejść do gry?

Życie tak się ułożyło, że przez kilkadziesiąt lat zdobywałem pewne umiejętności, sprawności, wiedzę w wielu zakresach, w skrajnie różnych dziedzinach. Myślę więc, że wiedzę tą można wykorzystać....

Może Pan napisać książkę...

Książkę można napisać, próbuję robić coś w dziedzinie kultury. Animuję działania z grupami młodzieży, takie proste rzeczy, sam gram na kilku instrumentach, skończyłem szkołę muzyczną, ale to jakby nie zamyka moich zainteresowań. Myślę, że ludzie, którzy mnie znają od dwudziestu lat, budując pewną strukturę samorządową, szukali człowieka, który będzie ich reprezentował, ale mieli też intuicję, że jeśli coś się ma stać nowego musi to być człowiek, który potrafi patrzeć szerzej na ludzi. Budować tak zespół, żeby nie zajmował się tym co kto źle robi, ale bardziej zajmował się tym czy wiemy jak to zrobić. Niewielu ludzi zadaje sobie to pytanie. Owszem, trzeba zrobić drogi, trzeba zrobić parkingi, niezbędna jest inicjatywa w stosunku do inwestorów, konieczny jest rozwój gospodarczy, żeby młodzież nie odjeżdżała stąd, żeby była świetna współpraca z uniwersytetem, na którym mi bardzo zależy. To są rzeczy, dla tych którzy starują oczywiste. Natomiast problem nadal pozostaje jeden, pomysłów jak to zrobić jest niewiele.

Dziś przede wszystkim mówi Pan o sposobie innego patrzenia, innej filozofii zarządzania ludźmi, o tym wszystkim Pan mówi, ale gdybym zapytał Pana, jakie trzy pierwsze konkretne decyzje chciałby Pan podjąć na stanowisku burmistrza?

W tej filozofii najważniejsze jest zbudowanie zespołu. To co chciałem powiedzieć: zespół odpowiednio dobrany może stworzyć tę jakość, którą mógłbym nazwać innowacyjnością.

Ale jak dobrać tych ludzi?

Sposobów jest kilka. Od rozpoznania prywatnych kontaktów, poprzez konkursy, bo uważam że to też są dobre metody. W społeczeństwie demokratycznym ludzie się ujawniają, specjaliści przechodzą przez pewnego rodzaju weryfikację. Ale chodzi też o to żeby wyeliminować dogmatyzm. Potrzeba w tym względzie więcej wyczucia niż dogmatyzmu.

Kogo chciałby znaleźć burmistrz Kawulok?

Na pewno specjalistów w kluczowych dziedzinach, na pewno specjalistów, którzy będą potrafili sprawnie ubiegać się o środki europejskie, a przynajmniej będą potrafili dokładnie określić jakie są najlepsze sposoby pozyskiwania takich środków. Czy to będzie ktoś przy urzędzie, czy to będą zewnętrzne firmy, oczywiście wtedy koszty są inne ale i skuteczność może być inna. Po drugie: to jest zespół doradców. Mam pewien pomysł co do partnerstwa publiczno-prywatnego, który jest dość kontrowersyjny, bo w Polsce jest jeszcze ciągle przekonanie, że publiczne z prywatnym pachnie korupcją. I państwo nie do końca jest o tym przekonane, mimo że są ustawy i nowelizacja z zeszłego roku, nie za bardzo jest przekonane do tych metod, ale skoro sprawdziło się to już w wielu miejscach na świecie, jest to tylko kwestia poprowadzenia sprawy w taki sposób by było to możliwie transparentne. Przejrzyste musi być projektowanie budżetu, obiecywać można jedynie to co realne.

No dobrze, mamy zespół, ale ta pierwsza decyzja. Na co Pan postawi? Mówi Pan o ograniczeniach budżetu, że nie można wszystkiego obiecywać...

Nowa władza zaczyna od inwentaryzacji stanu, co mamy i to jest rzecz, od której niewątpliwie trzeba zacząć, bo przecież mądry człowiek na starcie robi tzw. analizę tego co posiada. To również bardzo dobre ze względów społecznych, ludzie nie lubią jednego, nie lubią kiedy muszą się domyślać. I nie chodzi o to, że coś nie wyszło, ale o to, że oni się domyślają, budują teorie spiskowe. Jestem przekonany, że tzw. prawda jest zawsze lepsza od najlepszego opowiadania. Ludzie nie są ślepi. Nawet najprostszy człowiek w takim mieście widzi, że jeśli ktoś mu opowiada pewne rzeczy, a on codziennie obserwuje to miasto i nie widzi efektu to po co mu opowiadać nieprawdę.

Z drugiej strony jednak gdyby powiedziało mu się: proszę pana ta ulica nie należy do Cieszyna ona należy do powiatu i są pewne problemy w realizacji...

Ale tak mówią...

Może to jest przykład zbyt trywialny, ale istnieje realny problem przekazywania rzetelnych informacji. Nie możemy polegać tylko na pozytywnym PR, że wszystko tu będzie ok. Wracając jednak do decyzji: po pierwsze inwentaryzacja. Powołany zespół określa najważniejsze cele strategiczne. Przechodząc dalej do spraw gospodarczych, mówiłem już

o partnerstwie, ale to nie jest jedyna ważna rzecz. Kolejny temat dość kontrowersyjny, ale pojawiający się to mieszkania komunalne. Wiele środowisk zamieszkujących mieszkania komunalne od lat próbuje wywalczyć wykupienie ich. Wprawdzie było już kilka uchwał Rady Miasta i bonifikaty są ustalone, natomiast nie są realizowane. Jest to dość drażliwa sprawa, bo ludzie, którzy mają własność prywatną mogą podejrzewać, że miasto wyprzedają majątek. Ale tu nie chodzi o wyprzedaż za darmo, lecz o pokazanie ludziom, że ktoś kto użytkuje od kilkudziesięciu lat mieszkanie i go udoskonala, remontuje, wyposaża to jest inwestor. Ten człowiek zainwestował w to mieszkanie. I nie jest tak, że mieszkanie dostaje za darmo. Najważniejszy jest jednak efekt gospodarczy, skoro zrobiło to tyle miast w Polsce i nie ma ani jednego przykładu negatywnego. Pozyskane środki, których w budżecie na pewno będzie brakować można przeznaczyć na inwestycje, a środki są nie małe, bo w Cieszynie jest ich bardzo dużo.

Jaki jest Pana ulubiony film?

Może sto pierwszych..

Może wybierzmy ten najbardziej...

Lubię wracać do kina irańskiego. Tu skromniutki film „Dzieci Niebios”. Lubię też filmy, które odnoszą się do historii kina. Lubię Kolskiego. „Historia kina w Popielawach”, „Cinema Paradiso”. Z książek natomiast, wstyd się przyznać, ale jako dziecko byłem zachwycony Winetou. Jest coś takiego jak ślad dzieciństwa. Mimo, że później czytałem kilkaset czy kilka tysięcy tytułów. Wierzę jednak w przeżycia autentyczne, czasami nie są one może na poziomie najwyższej kultury jak słuchanie konkursu Chopinowskiego, ale kontakt prawdziwy, emocjonalny jest niezwykle istotny. Pamiętam więc, że jako chłopak dziesięcioletni przeżywałem przygody, czytałem jeden tom dziennie, to jest 500 stron.

Ja mam tak z Trzema Muszkieterami.., a ulubiona płyta?

Muzyka to przede wszystkim klimaty fado czyli portugalska, oraz kubańska, cała francuska piosenka Jaques Brel, Joe Dassin...

Pana ulubiony napój? Pije Pan sok pomidorowy...

Tak, muszę się przyznać że od pół roku żona serwuje mi takie specjalne dania. Jednym z zaleceń tego typu żywienia jest picie dużej ilości soku pomidorowego i to za namową żony, której słucham przynajmniej, w tym względzie.

Wygra Pan te wybory?

Od pierwszego momentu, rok temu kiedy mi to zaproponowano dorastałem do myśli, że tak. Dorastałem i wiem, że świat jest tak zbudowany, mówię o wolnym świecie, że musimy być otwarci na wszystkich rozwiązania. Przygotowuje się na to, kształcę się, zdobywam doświadczenie, jestem gotowy, by od pierwszego dnia po wyborach objąć stanowisko.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak